

# GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie  
złp. 12—miesięcznie złp. 4.—Nu-  
mer pojedynczy gr. 6.

N<sup>o</sup> 94

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 3 Kwietnia 1828 roku we Czwartek.

## Wiadomości Krajowe i Zagraniczne.

**KROLESTWO POLSKIE.** — Warszawa. — *Dyrekcja główna towarzystwa kredytowego ziemskiego.* — W dniu dzisiejszym odbyło się, stosownie do przepisów prawa, publiczne losowanie listów zastawnych w przytomności J.W. prezesa i radców komitetu właścicieli listów zastawnych. Wyciągniętych zostało:

|         |          |               |
|---------|----------|---------------|
| Lit. A. | sztuk 23 | złp. 460,000. |
| Lit. B. | — 88     | — 440,000.    |
| Lit. C. | — 396    | — 396,000.    |
| Lit. D. | — 177    | — 88,500.     |
| Lit. E. | — 267    | — 53,400.     |

Ogółem sztuk 951 za sum. złp. 1,437,900.

Gdy fundusz amortyzacyjny na półrocze bieżące wynosi zł. 1,438,016 gr. 10, z którego dopłaca się właścicielowi listu lit. C. Nro 8556, to ce mu z przeszłego losowania dopłacić należało, zł: 451 gr. 23, przeto zostawało na teraźniejsze losowanie funduszu 1,437,564 gr. 17 wyciągnięto zaś jak wyżej zł: 1,437,900, przeto wyciągnięto nadto zł. 335 gr. 13, które właścicielowi listu lit. B. Nro 2105 na końcu wyciągniętego nie będą zapłacone, aż w przyszłym półroczu z funduszu amortyzacyjnego przed losowaniem. — Wykaz szczegółowy listów zastawnych wylosowanych, do niniejszej odczyty dołączony został. — w Warszawie dnia 1 kwietnia 1828 r. — Radca stanu prezes. (podp.) Kąlinowski. Pisarz dyrekcji głównej (podp.) Drewnowski.

— Numer 1, *kroniki literatury polskiej*, sprzedaje się w księgarniach warszawskich i w kantorze gazety polskiej, przy ulicy Nowomiejskiej, po gr. 10 za exemplarz.

**TURCJA.** — Ze Stambulu, dnia 25 lutego. Nie ustaje jeszcze przesławianie katolików unitów, a rząd pomimo przełożeń Ulemów nie zmniejszył swojej surowości. Patriarcha ormiański staje się codziennie okrutniejszym, a na wszystkich twarzach jego spółwyznawców unitów, maluje się rozpacz. Sami Mahometanie na stronie azjatyckiej, litują się nad wygnańcami, ale ich pomoc nie jest dostateczna; wielu chrześcijan wygnanych, a szczególnie ich dzieci, umiera z głodu i nędzy. — Skarb turecki niewynagrodził jeszcze zabranego zboża, i zapewne nie tak prędko go wynagrodzi. — Reis-Effendi przesłał wszystkim znajdującym się tutaj konsulom, okólnik z wezwaniem o nadesłanie mu dokładnego spisu wszystkich respective podwładnych chrześcijan w stoli-

cy i na prowincji zamieszkałych. Reis-Effendi powie dział w tym okólniku, że potrzebuje go dla rozciągnięcia tym pewniejszej opieki nad Frankami; z tem wszystkiem, żądanie jego zatrzymało konsulów, albowiem nie wiadomo, jaki w tem prawdziwy zamiar Porty. — Słychać, że Porta zezwoliła na 3 miesięczne zawieszenie wojny z Grekami i przyrzekła im amnestję. Kazy Mustafa, pasza dardanelski otrzymał dymissję i wygnany został do Brussy, a w miejsce jego mianowano Hafisz-Alego, dotychczasowego paszę w Tenedos. Nowy ten urzędnik zaczął od tego, iż pomnożył robotników, użytych do reparacji i obwarowania zamków. Całe miasto obwiedzione będzie nadzwyczaj wysokim i grubym murem, aby zupełnie odosobnione było od stałego lądu, z której strony nadto otoczone zostanie kanałem, połączone z morzem. — Dnia 15 marca przybyło do dardanelów 6,400 wojska azjatyckiego. — Rząd ma zamiar zamknąć żeglugę do dardanelów na czarne morze, za pomocą okrętów powiązanych łańcuchami żelaznymi. — Jusuf pasza Seresly, były pasza w Patras, a w końcu wielkorsządek Alepi, wezwany został do stolicy i otrzymał rozkaz urządzenia obozu w Iuiada nad brzegiem morza czarnego. Jakoż wyjechał on już w miejsce wskazane, wziął z sobą tylko nieregularne wojsko rumelskie, które znędy jest wycienzone i obdarte, a raczej zdaje się mieć zamiar rabowania rajasów, jak wojowania z nieprzyjacielem. Były seraskier Hussein pasza, wybiera się w podróż nad brzegi Dunaju. Kilka nowych pułków zostawać będzie pod jego dowództwem, a z Ormian szymatyków utworzony będzie korpus pociągowy. Korpus ten odbywać będzie osobistą i materjalną służbę przy żołnierzach tureckich, którzy sami jedni będą składać właściwe wojsko czynne. — Przeniesiono już wszystkich Ormian katolików do rozmaitych przedmieść przez Turków zamieszkałych. Nie dosyć na tem. W ostatnich czterech dniach uwieziono 60 ojców familji, których później wygnano. Przeszło 300 osób do ubogich rodzin należących, mając pozostawiony wybór tylko między śmiercią i wyrzeczeniem się religji, przyjęło religję turecką. — Donoszą z Bolo o okropnych cierpieniach jakie ponoszą w ciągu podróży wygnani do Angory rodziny katolickie; przeszło 400 ludzi, powiększej części niemowląt, utraciło życie z głodu i zimna. — Wypuszczono z więzienia kupca Rali, albowiem przekonał się, że niesłusznie był obwiniony. — Emanuel Danesi, inny kupiec, ukrywał się w Stambule przez dni 14, w końcu udało mu się uciec i odebrano już wiadomość że przybył do Smirny. — Z Syra dnia 28 stycznia. Hr.



Capodistrias zawinął do Napolí di Romania na okręcie angielskim Azja dnia 20 stycznia. Natychmiast wezwał do siebie prymatów, i dowódcę warowni Palamides, Griva, z którym długo rozmawiał; Dymitry Ipsylanty otrzymał od niego polecenie ułożenia listy wdów i sierot greckich, których małżonkowie i ojcowie polegli, albowiem rząd wyznaczy im pensję. Dnia 23 popłynął prezydent do Eginy. Dnia 24 odbył tam wjazd uroczysty. Arcybiskupi, niższe duchowieństwo, władze cywilne i 200 wytwornie ubranych dzieci z gałązkami oliwnymi, przyjmowali go nad brzegiem i towarzyszyli mu aż do kościoła, gdzie spiewano Te Deum. Prezydent nie zasiadł na przygotowanym dla niego tronie, i stał przez cały ciąg nabożeństwa. Przed nabożeństwem wziął w ręce chorągwie narodowe, pocałował je i trzymał w ręce prawej podaną mu koronę z gałązek oliwnych. Teofil Kair powiedział przy tej sposobności mowę patriotyczną, która sprawiła wielkie wrażenie, albowiem mówca wyliczył w niej rozmaite przekupstwa, które utrudzały dotychczas polityczną reformę Grecji, wymienił także zdrajców, z których nie jeden obecny był w kościele. Po nabożeństwie udał się prezydent do domu obywatela Xeno gdzie przyjmował członków kommissji tymczasowej i ciała prawodawczego, a gdy się zapytał, czy nie znajduje się w Eginie który krewny Marka Bozarysa, przedstawiono mu małego syna poległego bohatera; widok jego sprawił prezydentowi wielką radość. Następnie przyrzekł prezydent ludowi pomyślniejszą przyszłość, jeżeli wszyscy zgodnie pomagają mu będą i oświadczyl, że ma nadzieję otrzymania w krótko okrętów, pieniędzy, wojska i innych potrzeb dla ustalenia rządu i powagi jego za granicą. Przeszedłszy się po mieście, wszedł na okręt i odpłynął do Napolí di Romania. — Według innych doniesień z wyspy Syra pod d. 6 i z Tine pod d. 3 lutego, uwieczić kazał hr. Capodistrias kilku byłych urzędników, których o przewrót wierzenie są oskarżeni. Z jego także rozkazu uwieziono 4 korsarzy, a po wydaniu na nich wyroku, powieszono ich. — Ze Smirny dnia 20 lutego. W Zamku Chios pokazała się choroba zarazliwa, a załoga tamtejsza jest tak osłabiona, iż twierdza nie będzie się mogła dłużej trzymać, jeśli nie otrzyma posiłków. — Pasza smirneński pośpieszył do Czesme, aby jak najprędzej wyprawę uzbroić. Z rozkazu tego paszy bawili się Grecy w Smirnie zwyczajnymi maskaradami tego karnawału; wypuszczono także ze szpitala greckiego obłąkanych na umyśle, aby się pospółstwo widokiem ich zabawiało i pasza rozdawać kazał maski.

(G. B.)

## Wiadomości Naukowe.

### Mysli o literaturze polskiej.

(Dokończenie)

Zbliżyliśmy się do celu poszukiwań naszych. Wiem o tem, że rozmaite twierdzenia potrzebują obszerniejszego wywodu. Trudno wszakże było rozrywać uwagę na tyle szczegółów, i szczerbić całość przez znużone ich wyjaśnianie. Lecz niemniej przeto, na fundamencie poprzednich rozumowań, rozwiązać możemy gło-

wne w tém piśmie założenie: że ówa pierwsza zasada teorii, według której sztuka powinna naśladować naturę jest prawdziwa; a tém samém że nie masz idealnego wzoru piękności.

Może ta konsekwencja odmieni umysł niejednemu pocie i sztukmistrzowi, których imaginacja w napowietrzne przestwory chyżym unosiła lotem; może strąciwszy ich myśl z owej przepaścistej, gdzie dotąd bujała, wysokości, nie jednego przerazi, zatrwoży. Bo w ziemskich rzeczy kolei, któryż z nas choć raz w życiu swoim nie tęsknił do ideału? I na kim w nieszczęściu upadłej myśli znać nie było? — Lecz takie względy zaledwo na uwagę zasługują w postępie rozumowań. Scisła konsekwencja wszelkie zdobi systema, choćby było najgorsze. Prawda, sama tylko prawda w nagości swojej, czy jest odrażająca, lub powabna, niechaj będzie celem i nagrodą naszych usiłowań. Kto się jej obawia, niechaj nie rozumuje! Trwajmy statecznie w tej myśli. Z resztą odstręczając poetów od uganiania się za marnemi cieniem, czyliż nie pokazaliśmy im drogi, na której z naśladowców form niemej, chociaż idalnej natury, sami stać się mogą wynalazcami i prawdziwemi twórcami robot swoich?

Opaczne rozumienie tej prawdy, że celem sztuki jest naśladowanie natury, w każdym prawie systemie kunsztownej i poetyckiej literatury, za naszych czasów, siłą złego nabroiło. Przebiegając historją tych systematów w różnych krajach, wszędzie postrzegamy to zboczenia z toru, to opóźnienia w postępie, te usterki mniej więcej cechujące niemoc, strętliwość i krzywe wyobrażenia. We Francji szczególnie, w Niemczech przed połową zeszłego wieku, w Anglii nawet, w oczywiste Szekspira i Milтона błędy teorii odniesione do praktyki dosyć swawolnie szerzyły się. Podzielała je krytyka literacka, a z nią publiczność. Ztąd w poezji za najgłówniejszą rzecz poczytywano wierszopistwo. Chociaż składanie rymów, tém samém prawie jest ze względu wieszczego ducha poezji, czem naśladowanie niemej natury w sztuce obrazowej; to jest: techniczną robotą, w której przez ćwiczenie się nabydź mogą pewnej biegłości upośledzone nawet od natury, i nie swoją głową myślące rozumy. — W wieku Ludwika XIV mniemano, że poezja jest piękna jak proza, *cela est beau comme de la prose*. Za naszej pamięci Laharpe wynalazł szczególniejszą miarę wartości poetyckich płodów, szacując je podług precyzji i dokładności prozy i) Francuzcy krytycy zgadzają się w tém jednomyślnie, że wiersze Rasyne, najlepsze ich poety po złamaniu szyku i miary, nieróżnią się w niczem od prozy, pełnej rozsądku, smaku i ścisłości. Jakże to pogodzić, z owym przepisem Horacego

*Invenias etiam disiecti membra poetarum?*

Naostatek sam Wolter w przedmowie do swej Henrjady, utyskuje na jedzotonne brzmienie poezji francuzkiej, i prozaiczną w niej geometryczność (2).

(1) *De vers bien faits, (cho wiersze znaczą u niego toż samo co poezja), ont toute l'exactitude et la justesse de la prose.*

(2) *Opinia tak znanego światu rymotwórcy i krytyka, jakim był Wolter, niepomatu pomoże do utwierdzenia naszego w tej mierze zdania. Oto są własne jego slo-*



To mniemanie fernańskiego filozofa, podziela Jan Jakób Russo, zapewne większy poeta od Woltera, chociaż i jednego rymu w swoim życiu niezłożył. Gdyby nie szczupłość miejsca, wartoby przytoczyć cały list o teatrze i poezji francuskiej z nowej Heloizy. Odsyłamy do niego czytelnika chcącego powziąć prawdziwe o jednym i drugim wyobrażenie.

Wiersz jest formą poezji. W literaturze francuskiej tej formie przyznano pierwszeństwo przed jej istotą, to jest wieszczym duchem.

Kiedy po długiej przerwie publicznego oświecenia dzwignęły się u nas z upadku nauki, a z niemi i język ojczysty w drugiej połowie zeszłego wieku dawny polior odzyskał; i my Polacy, jak z wielu innych względów, tak i w tej mierze poszliśmy za przykładem Francuzów. W pierwszych chwilach rozjaśniającego się brzasku cywilizacji, ledwo nie z piórkami światającej jutrzynki promykami, ujrzelśmy plody dowcipu tych mistrzów naszych, w szczególności wziętości u postronnych i blasku chwały. Na tych, w ówczas jeszcze nigdy niewysławionych, tak u nas, jak w całej prawie Europie wzorach, kształciły się znamienitsze talenta polskie. Zpotrzeby nie z przejrzenia, w niedostatku własnych, przejęliśmy cudze o sztuce i piękności wyobrażenia; nie czyniąc braku, ani odróżniając prawdziwych od mylnych nie zapuszczając się w roztrząsanie tego, co przypadało do miary, a co było mniej zgodne albo nawet sprzeczne z duchem ojczystych ustaw i obyczajów, z charakterem, sposobem myślenia i czucia mieszkańców tej ziemi, z ogólną ich dziejów cechą; wreszcie z fizjonomją przeszłości i nadziejami, które daleka przyszłość w swém łonie kryła. — Nie przestrzegające rozsądnej krytyki i filozofii upominanie, ale chęć podobania się społeczeństwu, to błyskotkami dowcipu, to wietrzną w nim niestatecznością, wiodła pisarzy naszych do zamierzonego we wszelkich przeświadczeniach apolinowych kresu. Dla nich poezja była igraszką, swobodą po trudach wytchnieniem. Na umajonych kwieciach dolinach, około źródeł Hypokreny wesoło bujali, płąkali; lecz z samego źródła rzadko który ważył się zaczerpnąć, a żaden podobno nie przejrzał w jego głę-

*wa w przedmowie do spomnianego poematu: Il faut avouer qu'il est plus difficile à un Français qu'à un autre de faire un poème épique; mais ce n'est ni à cause de la rime, ni à cause de la sécheresse de notre langue. Oserai-je le dire? c'est que de toutes les nations polies, la nôtre est la moins poétique. Les ouvrages en vers, qui sont les plus à la mode en France sont les pièces de théâtre, ces pièces doivent être écrites dans un style naturel, qui approche assez de celui de la conversation. Despréaux n'a jamais traité que des sujets didactiques, qui demandent de la simplicité; on sait que l'exactitude et l'élégance font le mérite de ses vers, comme de ceux de Racine, et lorsque Despréaux a voulu s'élever dans une ode, il n'a plus été Despréaux. Ces exemples ont en partie accoutumé la poésie à une marche trop uniforme; l'esprit géométrique, qui de nos jours s'est emparé de belles lettres, n'a encore été un frein pour la poésie.*

bokościach. — Zaiste nie było w naszej mocy oprzeć się, nieuledż tak wielmożnie w całej Europie rozszerzonemu wpływowi języka filozofii i literatury francuskiej. Żądaniem z tyłu miar przechodzącem ówczesną możność, okazywalibyśmy tylko nieżyczliwe ku tym prawdziwym założycielom i dobroczyńcom oświecenia w Polsce, uprzedzenie. A przeto pokój, cześć i sława ich ceniom! Im tylko zostawało opóźnionej chwili wetować natężonym przez naśladownictwo zawodem. Pókić więc literatura poetycka w epoce Stanisława Augusta, musiała być francuskiej obrazem. W pierwoworach też polskich, w najudatniejszych nawet płodach ojczystego dowcipu, przebiega się powiększej niemal części, zastosowaniem i naciąganiem do mieściowych spraw i okoliczności albo źle ukryte, albo całkiem niezatarte francuszczyzny znamie. Ten sam duch, ten sam krój zewnętrzny, też same z małemi odmianami barwy. Nie dziw, że kopja nie mogła tam celować oryginału, na czem i samemu zbywało. Nie dziw, żeśmy nie zdołali przewyższyć mistrzów i nauczycieli naszych.

Bezwątpienia, niemylili się w tym krytycy francuscy, że celem sztuki jest naśladowanie natury. Nie prawdziwszego nad to mniemanie. W zastosowaniu tylko i rozwinięciu tej zasady, rozumiejąc przez naturę nie ową twórczą siłę, ale zbiór rzeczy pod zmysły podpadających, z toru prawdy zboczyli. Zboczywszy, gdy skutek nie wienczył pracowitej siłności, gdy same tylko larwy i szkielety ich kunsztowne wydawało misterstwo, rzucili się obcesowo do naśladowania zabytków starożytnej sztuki. Lecz i na tej drodze nie zgadując tajemnicy ducha, nie wnikać w myśl antyków i życie, powierzchowne, zewnętrzne tylko naśladowali formy. Przeszedłszy z niemi, głuchej natury do klasyków greckich i rzymskich, czyż mogli tych podobnie nieznaleźć niemi i głuchemi? Bo żeby poznać piękność starożytną, klasyczną, na to duchownych oczu potrzeba.

Nieumiejętnych naśladowców natury, a następnie lekomyślnych, że niepowiem nieumiejętniejszych jeszcze czcicieli i stronników starożytnej poezji, z ujmą własną tak narodowości, jak i spomnień, co ją zdobiły, po swojemu, prawdziwie sarmackim obyczajem naśladowali Polacy; z trzeciej ręki przyjmując piękność, w której podobno już ani isierka życia nie tlała. Z tą to owe prozaiczne, niepoetyckie, za czasów Stanisława Augusta w ojczystej literaturze znamie. Z tą owe pierwszeństwo, które tak w teorii smaku, jak w krytycznym o rzeczach sądzie, przyznano u nas zewnętrznej formie poezji (wierszopisarstwu) przed jej istotą. Z tą ów szybki postęp w udoskonaleniu języka i stylu. Z tą na koniec w dzisiejszej literaturze polskiej estetyczne rozdwojenie, prawie na pismienno zarywające sektycyzm, i głośniejsze, jak pożyteczne dla wspólnego ich dobra, między literatami w dziennikach perjodycznych nieporozumienia, zwary.

Poetycką literaturę polską w wieku Stanisława Augusta, możnaby przyrównać do brzmienia głosu, któremu jeszcze słowa brakuje.

Ow dźwięk skłany i harmonijny, jako czysty strumień płynący, małyżto dar? Czyż go nam naprośno przekazano w spuściznie?



... Literatura poetycka zeszłego wieku jest (niech mi wolno będzie wyrazić się temi słowy Szellinga) czarodziejskim kołem, dosyć mioternie zakreślonym. Lecz zważmy pilnie: wto koło jeszcze duch nie wstąpił, wywoływany od nieumiejętnych guslarzy, że go na mylną formułę zakląwszy, z tamtego świata sprowadzić mniemali.

Tęgo ducha musem zniewolić do ustawicznego obawiania się w naszej poezji, jak już po kilkakroć rzeczywiście się był okazał, w czwartej części *Dziadów* i sławiańskim rapsodzie, jest nie łatwem terażniejszej literatury polskiej zadaniem. Ale potrzeba abyśmy zboczywszy z toru szkolnego naśladownictwa, postąpili naprzód: od naśladowania zewnętrznych form w niemieć naturze i sztuce do naśladowania produkcyjnej siły sprawującej, że te formy exystują i takie a nie inne mają wejście. Na tym postępie zależy powodzenie ojczyściej literatury.

Tak tylko a nie inaczej, rozumiemy ową zasadę, że celem sztuki i poezji jest naśladowanie natury.

Z takiego stanowiska uważając naśladownictwo natury, łatwo zgadniemy, że w istocie nie jest naśladownictwem, ale processem twórczym, produkcyjnym, życiodajnym.

Umiemy naśladować naturę, a nie będziemy potrzebowali szukać wzorów dla siebie, bądź we Francji bądź w Anglii, bądź w Niemczech, ani gonić za napowietrzniemi ideałami.

Zbijając w treść wszystko, co się rzekło w tém piśmie, powtórzyć możemy w ogólności:

Że jak świat materialny wyobraża myśl niepojętej mądrości, a rzeczy w nim zawarte, są poniekąd wyobrażeniami duchownymi, którym natura z rozkazu i przejrzenia boskiego zmysłowe nadaje postacie i kształty produkcyjną siłą swoją; tak też i w poezji i sztuce, ten sam obyczaj, toż prawo rządzić i pilnie przestrzegane być musi.

Że natchnienie, przechodzące wszelką mądrość ludzką wspierać powinno i posilkować w robotach kunsztownych, tę władzę i siły ludzkiego umysłu, których poruszenia przez nas samych obserwowane być mogą, i do pewnego celu skierowane;

Że natchnienie w sztuce i poezji, od razu duszę stwarza z ciałem; niewidomą istotą rzeczy z nią samą kojarzy; myśl wiąże z formą. Albowiem nie masz w niem przedziału. Przedział tylko w czasie i przestrzeni być może; a natchnienie umieszczone jest za ich granicą. Że naostatek:

Myśl jest zasadą, a natchnienie najogólniejszem początkiem sztuk pięknych.

Przydać winienem, że w czynieniu tej rzeczy, ustanowiliśmy taką różnicę między zasadą a początkiem, jaka rzeczywiście zachodzi między przepisem, a sposobem dopełnienia jego. Dla większej przeto zrozumiałości powiadam: że postulatem bezwarunkowym sztuki, jest wcielanie nadzmysłowych wyobrażeń; a środkiem dopełnienia tego postulatu, albo, co na jedno wychodzi, rozwinieniem zasady, jest natchnienie. Przez natchnienie tylko nadzmysłowe wyobrażenia, w zmysłowych kształtach ukazywać możemy.

Cóż z tąd wnosić? Że wiara w objawione prawdy, pobożność, czystość obyczajów i myśl niepokalana, są najgłówniejszymi warunkami do wszelkiego kunsztownego misterstwa. Umieszczając początek sztuk pięknych i poezji w natchnieniu, a samo natchnienie w niebie, czyliż nie dowiedliśmy ich ścisłego związku i spowinowacenia z religją prawdy, z religją miłości i wszelkich cnót społecznych? Poeta niedowierza powołaniu. Lecz hańbi je i okrywa sromem rozwierłość, fałsz i niecnota.

Oto jest wszystko, czego dla pożytku i sławy rodaków, życzyć mogliśmy ojczyściej literaturze, pomnażającej się ledwo nie codziennie i sprawującej dobrą myśl tym którzy oglądając się na przyszłość, bez mała już nie zwątpili o niej. Za radą i przykładem zasłużonego w niej pisarza Kaz. Brodzińskiego, kochajmy ją jaką jest teraz, nie patrząc przez szpary na prawdziwe niedostatki, liczne potrzeby, na krzywe lub fałszywe tak w niej samej jak o niej już rodaków, już postronnych wyobrażenia.

Artykuł ten jest skróconym wyjątkiem jednego rozdziału z pisma, które nad zamiar autora znacznie rozszerzwszy się, wkrótce wyjdzie na widok publiczny, i zawierając początkowych numerach *Diennika warszawskiego*, zapowiedziane rozprawy, z powodu znanych światu literackiemu uwag Jana Śniadeckiego o romantyczności i klasycyzmie. Dla szczupłego więc miejsca, nie mogliśmy w gazecie polskiej tak jakby należało, obszerniej, jaśniej i dowodniej wyłożyć rozmaitych opinii i myśli, tu nawiasowo albo napomknionych, albo tylko opartych na przypuszczeniu, nie zawsze zyskującym wiarę czytelnika. Wszakże, w spomnioném dziele dostateczniej zostaną wyłuszczone. Ponieważ zaś praktyka jest probierczym kamieniem wszelkich mniemań i pomysłów teoretycznych, a przeto będziemy się starali na tej drodze sprawdzać niektóre z wyłożonych w tém piśmie, roztrząsając i rozbierając według nich celniejsze płody ojczystych talentów poetyckich tak dawniejszych czasów jak nowszych. W gaz. pols. umieszczany będzie ciągły artykuł, zawierający ocenienie we względach estetycznym, i wiadomość o życiu pisarzy. Nie oznaczając terminu tym rozbiorem, w miarę jak który się przysposobi, podawać go będziemy do druku.

W tej właśnie chwili, kiedy rzecz zaczęta prowadziemy ku końcowi, zaczęły wspólnie z ziemianin nasz Zukowski, autor trafnych spostrzeżeń nad wpływem tłumaczeń na literaturę polską, które w dawniejszych numerach naszego pisma udzieliliśmy czytelnikom, przystąpił ważną rozprawę o sztuce z życzeniem, aby umieszczona była w gazecie polskiej. Jakkolwiek spomniona rozprawa, z wielu miar czyniąca zaszczyt światłemu autorowi, w adaniu naszemu o sztuce zupełnie przeciwnie zawiera myśli, pośpieszymy jednak z ogłoszeniem jej w następnych numerach gazety polskiej, ponieważ ten dziennik z powołania swego otwarty jest dla najsprzeczniejszych i najrozmaitszych mniemań w rzeczach literackich.

Pisano w Warszawie dnia 25 marca 1828.